

JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Płock, PRL
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, PRL, życie codzienne

Przyjazd z wycieczką do Polski w 1988 roku

Po raz pierwszy do Polski przyjechałem w osiemdziesiątym ósmym roku – była zorganizowana wycieczka młodzieży Haszomer Hacair, młodzieży licealnej z całego świata, było jakieś stu dwudziestu ludzi – i zaproponowano mi, żebym się włączył do tej delegacji. I wtedy pojechałem. To wiele nieprzespanych nocy przedtem było, bo tyle lat już nie widziałem Polski, tyle lat już nie byłem w Płocku. Ten park, te Tумы, tą Wisłę w Płocku z katedrą to już widziałem jak przez mgłę. I trochę się tego spotkania obawiałem. Jak to będzie? A z innej strony to mnie bardzo przyciągało. Bo, tak czy owak, ja jestem wyrobem dwóch kultur. Od tego nie mogę uciekać i nawet nie chcę od tego uciekać. Ja jestem wyrobem kultury polskiej, kultury izraelskiej i nie przestaję czytać ukochaną Szymborską i Miłosza, i Herberta, i Zagajewskiego, i Ewę Lipską i tak dalej, i tak dalej. I to mnie okropnie przyciągało. I smutno mi było, okropnie smutno mi było, bo Polska, tak zwana Ludowa, w osiemdziesiątym ósmym roku była okropnie smutnym krajem. Wystarczyło patrzeć na te puste jatki w Warszawie, te starsze takie panie, które... taka starsza pani według tej takiej charakterystycznej twarzy inteligentkiej mogła być wychowawczynią w liceum albo polonistką, a tu stała przed jakimś pustym sklepem z jakąś torbą. A może coś podrzucą, wiesz. I to było dla mnie takie smutne, takie smutne. Inflacja była kilkusetprocentowa i czułem się po prostu jak złodziej. Ludzie przychodzili do księgarni – jakiś dziwny nawyk tam widziałem – każdy brał jakiś koszyk, pokazywał z daleka jaką książkę chce. A ja za kilka zasranych dolarów zagarniałem prawie wszystkie książki, poezje, jakie tam były. Wszyscy na mnie się patrzyli na milionera, a ja byłem biednym kibucnikiem, który po prostu miał jakieś dziesięć dolarów w kieszeni. I czułem się, że wykorzystuję czyjeś nieszczęście. To było okropnie niemoralne uczucie. A wobec tego, że od osiemdziesiątego ósmego roku zacząłem oprowadzać wycieczki po Polsce, najpierw młodzieżowe, potem sześć lat oprowadzałem wysokich oficerów wojska izraelskiego, a teraz oprowadzam co roku grupy dorosłych. Niezmiernie się cieszę, że Polska

inaczej wygląda. Te olbrzymie sklepy w Warszawie są o wiele bardziej eleganckie niż w Tel Awiwie czy w Hajfie. I w ogóle ludzie... ludzie są po prostu uśmiechnięci na ulicy, czego nie mogłem niestety zauważyć w osiemdziesiątym ósmym roku. Wszystko było takie szare i smutne, obdrapane... Nie było żadnych neonów, nie było żadnych komercyjnych tych, tylko były takie transparenty na szosie: „Partia z narodem – naród z partią”. To było dość przygnębiające. Ale spotkanie z Płockiem moim ukochanym było wspaniałe oczywiście. Wziąłem taksówkę i pojechałem z dwoma kolegami do mojego Płocka. I to było przeżycie.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, HaOgen
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"